10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 198.

Kraków, środa 27 sierpnia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Stałe postępy ofensywy na Wschodzie.

Dalsze bombardowanie wybrzeży angielskich.

Z głównej kwatery Wodza, 27 sierpnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Operacje na całym froncie wschodnim mają przebieg planowy i zwycięski.

Na wschodniem wybrzeżu brytyjskiem bombardowane były w dniu wczorajszym wojskowe urządzenia. Ubiegłej nocy samoloty bojowe zatopiły w kanale św. Jerzego z pewnego konwoju jeden frachtowiec, pojemności 6.000 ton.

W **Afryce wschodniej niemieckie samoloty nurkowe zaatakowały w dniu 24 sierpnia i w nocy na 25 sierpnia port w Tobruku. Skutkiem celnych trafień ciężkiego kalibru zostały zniszczone urządzenia portowe, jeden większy okręt handlowy został uszkodzony, a brytyjskie baterje artylerji przeciwlotniczej zostały zmuszone do milczenia.**

Brytyjskie samoloty zaatakowały ostatniej nocy zachodni i południowo-zachodni obszar Rzeszy, nie uzyskując godnego wzmianki skutku. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła siedem z atakujących bombowców.

Walki o przyczółki mostowe nad Dnieprem.

Do niewoli dostało się 5500 jeńców. — Olbrzymia zdobycz wojenna.

Berlin, 26 sierpnia. **Niemieckie oddziały zmotoryzowane odniosły w dniu 24 sierpnia nowe sukcesy w walkach o zajęcie ostatnich przyczółków mostowych nad Dnieprem, które to przyczółki znajdują się w rękach bolszewickich.**

Niezależnie od już zakomunikowanych danych o jeńcach, wzięto w ciągu niedzieli znów 5.500 bolszewików. Przy tej okazji bolszewicy stracili wiele czołgów, dział i innej broni. Pięć sowieckich samolotów nie zdołało odlecieć przed szybkiem posuwaniem się oddziałów niemieckich i pozostało na jednem z lotnisk polowych. Ponadto zajęto 800 koni bolszewickich.

Niemieckie oddziały szperaczy operujące nad brzegami Prypeci zaobserwowały w pewnej miejscowości na przeciwległym brzegu rzeki poruszające się jednostki bolszewickie. Z uwagi na to, że w okolicy nie było mostu, niemieccy żołnierze powzięli **plan przeprawienia się przez rzekę**, mającą w tem miejscu 300 m szerokości.

W pełnym ekwipunku rzucili się oni w nurt rzeki i nie utraciwszy w tej przeprawie ani jednego z pośród siebie, przedostali się na zajęty przez bolszewików brzeg rzeki. Niezauważeni przez żołnierzy sowieckich niemieccy szperacze podeszli pod opłotki wspomnianej miejscowości. Gdy bolszewicy zauważyli zbliżających się żołnierzy niemieckich, **w popłochu opuścili miejscowość**.

W śmiałem uderzeniu niemieccy żołnierze zajęli miejscowość, likwidując zarazem uzbrojoną bandę rabusiów, którzy korzystając z nieobecności mieszkańców, zabierali jej dobytek.

Niemieckie samoloty bojowe w niszczycielskiej akcji zaatakowały nieprzyjacielskie pozycje polowe oraz stanowiska artylerji przeciwlotniczej na odcinku bojowym, leżącym na północ od Smoleńska. Samoloty bombowe zaatakowały w dniu 24 sierpnia br. zmotoryzowane kolumny oraz sowieckie oddziały marszowe, przyczem rozbiły i rozproszyły skoncentrowane tam jednostki nieprzyjacielskie. Kiedy samoloty bojowe wyzwoliły się z pocisków bombowych, zaatakowały nieprzyjaciela przy użyciu broni pokładowej, zadając mu nowe i dotkliwe straty.

Silna eskadra lotnictwa niemieckiego wspomagała w dniu 24 sierpnia operacje armji lądowej w rejonie pomiędzy Homlem i Kijowem, dokonując niezwykle skutecznych ataków na silne skoncentrowane oddziały wojsk nieprzyjacielskich oraz drogi, któremi posuwały się siły nieprzyjacielskie.

Samoloty niespodziewanie obrzuciły gradem bomb średniego i ciężkiego kalibru pewną miejscowość, stanowiącą ważny punkt węzłowy drogowy i kolejowy, i posiadającą z tego względu doniosłe znaczenie dla dowozu posiłków dla nieprzyjaciela.

W chwili ataku w miejscowości tej były skoncentrowane wielkie masy marszowych kolumn nieprzyjacielskich oraz pojazdów mechanicznych. Skutki ataku były miażdżące dla sił bolszewickich. Zdołano ponad wszelką wątpliwość zaobserwować rozbicie nieprzyjacielskich oddziałów wojskowych oraz zniszczenie licznych samolotów.

Zatopienie transportowca sowieckiego

Berlin, 26 sierpnia. **W dniu 24 sierpnia br. fińska artylerja nadbrzeżna wzięła pod ogień 5.000-tonowy sowiecki statek transportowy, płynący w okolicy wybrzeża zatoki fińskiej. Po kilku celnych strzałach statek przechylił się na bok, a równocześnie zauważono unoszące się nad nim kłęby dymu. Następne, równie celne pociski, przyczyniły się do szybkiego zatonięcia statku.**

Statek miał na pokładzie transport wojska, amunicji oraz dział. Na tym samym odcinku wybrzeża artylerja fińska ostrzeliwała sowiecki holownik, który został trafiony kilkoma pociskami. Należy się liczyć ze stratą i tej jednostki sowieckiej.

Idą w rozsypkę dywizje i pułki sowieckie.

Berlin, 26 sierpnia. **Informacje niemieckie, zaczerpnięte w toku akcji oczyszczania zajętych obszarów, na polach bitew, tudzież z zeznań jeńców wojennych potwierdzają, a zarazem uzupełniają stwierdzenia co do dotkliwych strat bolszewickich.**

I tak zupełnemu rozbiciu uległ 501 pułk ciężkiej artylerji, należący do 126 dywizji sowieckiej. 550 pułk strzelców, należący do tej samej dywizji, uratował w walkach jedynie jeden miotacz min oraz jedno lekkie działko piechoty, natomiast pozostały sprzęt zbrojeniowy tej jednostki uległ zniszczeniu. 690 pułk strzelców w rozsypce utracił niemal wszystkich żołnierzy. Z pośród żołnierzy tego pułku, którzy dostali się do niewoli, jedynie nieliczni posiadali karabiny i po 15 sztuk amunicji.

42 sowiecka dywizja strzelców uległa całkowitemu rozbiciu w walkach w rejonie Homla. Niedobitki tej dywizji zostały następnie sformowane w jedną jednostkę bojową, która zkolei w walkach pod Krzyczowem została doszczętnie rozbita i zdziesiątkowana. 21 sowiecka dywizja pancerna, po jej rozbiciu, składała się z niespełna pułku, który wraz z nielicznemi czołgami został przydzielony do innej jednostki bojowej.

53 dywizja sowiecka uległa rozbiciu i likwidacji jeszcze w miesiącu lipcu br. w walkach pod Szkłowem, przyczem stało się to dzięki morderczemu działaniu jednostek niemieckich.

20 korpus wojsk zmotoryzowanych i mechanicznych uratował z kotła pod Mohilowem jedynie nieliczne grupy, które jednakże padły ofiarą prących naprzód jednostek niemieckich.

Z 13 sowieckiej dywizji pancernej nie pozostało już ani jednej zdolnej do akcji jednostki. 57 pułk zmotoryzowany stracił w rejonie między Orszą i Smoleńskiem 1.200 żołnierzy, 30 wozów pancernych, oraz 16 dział. Z 229 dywizji piechoty zginęło przeszło 4000 żołnierzy, reszta zaś dostała się do niewoli niemieckiej.

Operacje włoskiego korpusu ekspedycyjnego na Ukrainie.

Rzym, 26 sierpnia. Na froncie ukraińskim zmotoryzowane jednostki włoskiego korpusu ekspedycyjnego — jak to wynika z komunikatu specjalnego sprawozdawcy Agencji Stefani z frontu wschodniego — po zwycięskiej akcji nad Bohem, podjęły znów pochód do nowych operacyj, jakie im wyznaczyła naczelna komenda armji. Operacje mają pomyślny przebieg.

Jednostki włoskiego lotnictwa znajdują się na wyznaczonych im odcinkach gotowe każdej chwili do akcji. Lotniska ich leżą na wysuniętych punktach linji bojowej. Sprawozdawca zaznacza, że aczkolwiek oddziały odbyły w ostatnich dniach poważne, kilkaset kilometrów długie marsze, posiłki przybywają zupełnie regularnie.

Anglicy a obrona Petersburga.

Berlin, 26 sierpnia. **Jak wynika ze sprawozdania z Londynu, zamieszczonego przez szwedzki dziennik „Aftonbladet", w Londynie śledzi się z niezwykłą uwagą przygotowania czynione w Petersburgu w kierunku akcji obrony tego miasta.**

Anglicy z zadowoleniem stwierdzają fakt, że każdy dom w Peterburgu został zamieniony w istną fortecę. W narodzie angielskim wezbrała fala sympatji dla Sowietów, przyczem objawia się wyrazy prawdziwego podziwu dla dzielnych obrońców miljonowego Petersburga.

Anglicy wyczekują rozwoju działań bojowych, jakie rozgrywać się będą w Petersburgiem. Pomimo przeżyć Warszawy i Rotterdamu, los ludności tego miljonowego miasta nie wiele ich interesuje.

Nad nową linją frontu

(pwp) **Kraków**, 26 sierpnia.

Każdy dzień przynosi nowe zmiany pozycyj na wschodnim froncie, ale warto utrwalić w pamięci przebieg jego linji w dniu 23 sierpnia, to jest z rozpoczęciem trzeciego miesiąca działań bojowych. Może zbyt szczegółową byłaby mapka podająca zmianę stanowisk poszczególnych armij na dzień 22 lipca i 22 sierpnia, ale przecież ci czytelnicy, którzy posiadają własne karty Rosji, lub też atlasy, potrafią sobie na nich „we własnym zakresie" narysować wytyczne punkty postępu ofensywy.

Linja frontu na fińskim placu boju nie może być ciągłą, gdyż na przestrzeni tysiąca kilometrów nie da się wśród tundr i jezior ustawić nieprzerwanego szeregu żołnierzy. Drugorzędny pod względem ważności plac boju nie pozwolił obu przeciwnikom na rzucenie tam głównych sił, ale należy się spodziewać, że ciągłe klęski bolszewików na południu pozwolą przecież Finom i niemieckim dywizjom na osiągnięcie morza Białego.

Narazie front jeszcze sięga aż po sam ocean Lodowaty na szerokości geograficznej niemal 70 stopni, a więc **300 kilometrów na północ od kręgu polarnego**. Dalej na południe ciągnie się pole walki mniej więcej wzdłuż granicy fińsko rosyjskiej, przyczem oddalenie od morza Białego, wdzierającego się w postaci zatoki w kontynent europejski, wynosi jeszcze w najwęższem miejscu 120 kilometrów.

Te okolice nie są, ma się rozumieć w niczem podobne do nizin nadwiślańskich, choćby ze względu na dziesięciokroć rzadsze zaludnienie. Dopiero gdzieś pod 64-ym stopniem szerokości klimat fińskiego pojezierza staje się nieco cieplejszy. **Tam odzyskali już Finowie miasto Salla, które utracili na rzecz Sowietów w pokoju moskiewskim.**

Główny atak niemiecko-fiński doprowadził do zajęcia północno-zachodniego odcinka brzegów jeziora Ładogi tak, że w rękach tych oddziałów znalazła się **stacja kolejowa Sortavala**, a resztki pokonanych dywizyj bolszewickich schroniły się na wyspę Valamo na olbrzymiem jeziorze. **Na przesmyku Karelskim wre nadal zacięta walka**, gdyż tam rzucili bolszewicy do walki nowe rezerwowe dywizje, ale po zmuszeniu ich do odwrotu na jezioro Vuckse, straciły znaczną część materjału wojennego.

Zatokę Fińską przecina w jej połowie równoleżnik 60 stopnia, na której to szerokości leży Leningrad. **Od zachodu walka toczy się o 70 kilometrów od dawnej stolicy Rosji, nad rzeczką Ługą, przyczem opanowano już przyczółek w postaci miasteczka Kingisepp.** Stamtąd front odchyla się na południowy wschód, osiągając pod Nowogrodem Wielkim północny kraniec jeziora Ilmen. Do stacji węzłowej Cudowo na linji Moskwa—Leningrad jest stamtąd **zaledwie 60 km. drogi.**

Wprost na południe od jeziora Ilmen leżą znane z wyprawy Stefana Batorego — **Wielkie Łuki**. Komunikat nie wymienił jeszcze nigdy tego miasta, tak, że należy liczyć się z tem, że wojska niemieckie nie przebyły jeszcze pojezierza nad górną Dźwiną.

W samym rejonie Smoleńska postęp w kierunku na Moskwę musiał widocznie zastosować swe tempo do wyniku walk na południu, gdyż wyrąbanie zbyt głębokiego klina ze względów strategicznych prawdopodobnie w chwili obecnej nie jest wskazane.

„Bitwa pod Homlem" rozpoczęła się od potężnego starcia w pobliżu stacji węzłowej Kriczew, położonej w połowie odległości pomiędzy Smoleńskiem a Homlem. **Nieco później rozpoczęło się forsowanie Dniepru pod Rogaczewem**, które doprowadziło wkrótce oddziały szturmowe aż nad brzeg rzeki Soż. **Dnia 19 sierpnia padł sam Homl, a obecnie cały front, począwszy od rejonu poza Smoleńskiem, wyrównano do linji północno-południowej.**

Na zachód od Czernichowa pole walki zbiega się z korytem Dniepru, który już tylko z minimalnemi odchyleniami rozdziela obie strony walczące, aż do samego ujścia do morza Czarnego, pod 46 stopniem szerokości północnej. Walka przeciw Sowietom rozgrywa się więc w całości pomiędzy 70 a 46 stopniem szerokości, czyli, że **front posiada równą 1/4 odległości pomiędzy równikiem a biegunem.**

Miasta nad dolnym Dnieprem są jeszcze bądź to w ręku bolszewików, jak Kijów,

bądź też zajęte już przez sprzymierzone wojska, jak Cherson, albo też były dnia 22 sierpnia widownią ulicznych walk, które toczyły się n. p. z niezwykłą zaciętością w Czerkasach. **Cały obszar Krzywego Rogu, oddzielony od reszty Ukrainy od północy, wschodu i południa doliną Dniepru, jest w rękach wojsk niemieckich.** Placówki pod Dniepropetrowiskiem i Zaporożem wysunęły się najdalej na wschód wgłąb Rosji ze wszystkich oddziałów sprzymierzonych armij.

Odessa tworzy jeszcze najważniejszą enklawę, która straciła łączność z głównemi siłami czerwonej armji. Los takiej „fortecy“ musi się skończyć prędzej, czy później kapitulacją, chyba, że tak, jak pod Tobrukiem, drogą morską można dowieźć oblężonym rezerwy ludzkie i materjałowe. W tym wypadku samo wyżywienie ludności cywilnej Odessy nastręcza dowódcy oblężonej armji trudności nie do pokonannia, a koncentryczny nacisk połączonych armij na największy port Czarnego morza powinien przemóc w najbliższej przyszłości rozpaczliwy opór szczątek dywizyj Budiennego.

Z dni piekła i grozy pod jarzmem bolszewickiem.

Wilno, 26 sierpnia. **O wstrząsających przejściach, na jakie była narażona ludność polska pod terorem bolszewickim, świadczy wymownie protokół zeznań, złożonych pod przysięgą przez polskiego wieśniaka Polikarpa Straczyńskiego z Małykowszczyzny, powiat Oszmiana.**

Protokół ten brzmi następująco:

„W dniu 21 maja 1941 r. zostałem bez żadnego powodu aresztowany przez GPU i zamknięty w więzieniu w Oszmianie w jednej celi wraz z 11-tu towarzyszami. I oni nie umieli podać jakiegokolwiek powodu aresztowania. W czasie pobytu w więzieniu przesiedziałem raz przez 6 dni w ciemnicy, do której zostałem wprowadzony zupełnie bez ubrania. Celem jeszcze większego oziębienia podłogi, polano ją uprzednio wodą. Naogół nie bito mnie, z wyjątkiem przesłuchiwań, w czasie których bez jakiegokolwiek dowodu zarzucano mi konspirację z Warszawą.

Z początkiem lipca 1941 r. rozpoczęły się nieprzerwane przegrupowania wśród lokatorów cel więziennych. W mojej małej celi stłoczono niemniej, jak 50 osób. W nocy z 21 na 22 lipca br. rozpoczęto nas pojedyncz lub po dwóch wyprowadzać z celi. Po wyprowadzeniu z więzienia, wiązano nam ręce na plecach i rozbierano nas, tak, że zostaliśmy tylko w koszulach i spodniach. Następnie wprowadzono nas do jakiegoś wielkiego budynku, znajdującego się od strony podwórza. W piwnicy tego budynku usłyszałem strzały.

Dwóch wartowników uzbrojonych w rewolwery, sprowadziło mnie schodami na dół. Kiedy znalazłem się na dole, ujrzałem, że leżą tam już ludzie na ziemi. Ponieważ wywnioskowałem z tego, że idę na zastrzelenie, począłem się bronić z największą energją i kopaniem oraz szamotaniem się spowodowałem upadek obu wartowników. Przytem upadłem także sam na ziemię, szybko jednak podniosłem się i chciałem uciec. Wartownicy poczęli jednak natychmiast do mnie strzelać i poczułem, że jestem ranny w głowę. Zdołałem jeszcze wybiec na schody, poczem upadłem bez sił.

Następnie ściągnięto mnie za nogi z powrotem do piwnicy. Tam porzucono mnie. Pomimo niesłychanego osłabienia i wyczerpania, słyszałem jak gdyby z wielkiej odległości strzały, poczem straciłem zupełnie przytomność.

Kiedy jeszcze w ciągu nocy przyszedłem do siebie, poczułem, że leżę pod stosem trupów. Zdołałem wysunąć się z pod tego stosu, który był bardzo wielki. Ilości trupów nie mogę podać dokładnie. Mogło ich być 30 do 50. Na najwyżej leżących zwłokach pozostałem jednakże dalej w pozycji leżącej, ponieważ bałem się, że zobaczą mnie wartownicy i ostatecznie zabiją. Wkońcu zrobiło się jasno i nagle zjawiły się kobiety, dzieci i mężczyźni. Byli to członkowie rodzin, którzy szukali swych bliskich zastrzelonych w piwnicy. Opowiedzieli mi oni, że wartownicy i urzędnicy PGU zniknęli. Stąd dostałem się do szpitala, w którym leczony jestem do chwili obecnej“.

Przykra niespodzianka.

Sztokholm, 26 sierpnia. W niedzielę rano rzeczoznawca marynarki, Ferroby, z widoczną radością stwierdził w londyńskiej służbie informacyjnej, iż w ciągu ostatnich 20 dni Niemcy donosili o jednym tylko fakcie zatopienia przez łodzie podwodne.

„Rzeczoznawca“ zapytuje się następnie nieco przedwcześnie, co ma oznaczać ten fakt osłabienia akcji łodzi podwodnych, twierdząc, iż Anglicy „sukcesu“ tego nie powinni uważać jako definitywną zmianę sytuacji, lecz jako pewną „poważną część [illegible]“.

Na to nieostrożne pytanie, zadane przez brytyjskiego rzeczoznawcę marynarki, wcześniej, aniżeli można było oczekiwać, udzielona została wyczerpująca odpowiedź przez niemieckie łodzie podwodne.

Wyłącznie tylko na skutek akcji łodzi podwodnych storpedowano 21 okrętów handlowych łącznej pojemności 122.000 br. t., wchodzących w skład transportu konwojowanego, przeznaczonego do Gibraltaru.

Najazd Sowietów na Iran.

Berlin, 26 sierpnia. **Moskiewska służba informacyjna opublikowała w poniedziałek treść noty rządu sowieckiego, skierowanej do rządu Iranu. W nocie tej powiedziano, że z uwagi na fakt odrzucenia przez rząd Iranu propozycyj rządu sowieckiego, ten ostatni uważa się za uprawniony do wydania zarządzeń w sprawie wkroczenia wojsk sowieckich na teren Iranu.**

Moskiewska służba informacyjna ponadto donosi, że równocześnie z sowiecką notą, wręczona została przez brytyjskiego posła w Teheranie nota rządu Wielkiej Brytanji, w której ten zawiadamia o decyzji rządu angielskiego, dotyczącej wydania polecenia wojskom angielskim wkroczenia na terytorjum Iranu.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 sierpnia. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Jednostki włoskiego lotnictwa bombardowały ostatniej nocy lotnisko Miccaba na **Malcie**.

W **Afryce północnej** działalność artyleryjska na froncie Sollum i Tobruku, gdzie ponawiane próby zbliżenia się nieprzyjaciela zostały gładko zlikwidowane. Niemieckie formacje nurkowe, pod osłoną włoskich myśliwców, zaatakowały wojskowe objekty w Tobruku. Jeden okręt, pojemności 200 ton i stanowiska artylerji przeciwlotniczej otrzymały ciężkie trafienia bombami. Ponowny nalot brytyjskich samolotów na Trypolis pociągnął za sobą kilka ofiar wśród ludności i spowodował kilka szkód w budynkach.

W **Afryce wschodniej** wyróżniły się szczególnie w dn. 24 sierpnia nasze dzielne wojska w rejonie walki pod Gondarem w zwycięskiej potyczce z nieprzyjacielskiemi formacjami, które oceniano na kilka tysięcy zbrojnych. Podczas tych działań wojennych współzawodniczyły ze sobą: pewien bataljon czarnych koszul i oddziały kolonjalne trzech rodzajów broni, które osłaniały straż tylną dla załogi Culquabert, przy zdecydowanym i zaciętym kontrataku na nieprzyjaciela, który po zakończeniu spotkania poniósł dotkliwe straty i wycofał się w chaosie. Podczas odwrotu został on zaatakowany ostro przez kawalerję, wspieraną przez ogień artyleryjski. Zdobyto liczną broń, w tem rozmaite karabiny maszynowe i wielkie ilości amunicji. Obok wojsk z kraju macierzystego wyróżniły się szczególnie następujące oddziały kolonjalne: grupa szwadronu 14, bataljony 81 i 77, baterja 44 i grupa „formacyj granicznych“. W dn. 25 sierpnia angielskie samoloty zaatakowały nasze kolumny samochodowe, znajdujące się w drodze powrotnej. Trzy angielskie samoloty zostały zestrzelone przez wojska załogi Culquabert i Fercaber. Tego samego dnia inne angielskie samoloty zaatakowały sam Gondar. Jeden samolot został zestrzelony przez obronę naziemną.

Na **morzu Śródziemnem** nasze samoloty uzyskały trafienia torpedami u wybrzeży Cyrenajki na północ od Sollum w pewien krążownik klasy „Dido“.

Rozwiązanie lóż masońskich w Belgji.

Bruksela, 26 sierpnia. **Wszystkie loże wolno-mularskie, jak również podobne do lóż stowarzyszenia, w tem także i Societé Theosophique oraz „Rotary Club“ zostały w Belgji rozwiązane na podstawie zarządzenia głównodowodzącego wojskowego w Belgji i Francji Północnej.**

Równocześnie zagrożono najsurowszemi karami za wydawanie dzienników masońskich, czasopism i wszelkiego rodzaju druków. Majątek rozwiązanych lóż przechodzi na własność państwa belgijskiego. Zabroniono również noszenia odznak politycznych w szkołach. Nie stosujący się do tego przepisu uczniowie będą wydalani z zakładów i nie będą mogli zapisać się do jakiegokolwiek zakładu w Belgji.

Trzy śmiertelne ofiary wybuchu.

Medjolan, 26 sierpnia. **Z powodu eksplozji w jednym z domów prywatnych w Pioveno koło Vicenzy sypiące się cegły i rumowisko pociągnęły za sobą śmierć trzech osób oraz zranienie dwudziestu.**

Przypuszczalnie powodem eksplozji było samozapalenie się materjałów palnych. Lokator mieszkania, w którem nastąpiła eksplozja, właściciel fabryki wapna, został po powrocie do domu aresztowany.

Policja francuska aresztowała 5000 żydów.

Paryż, 26 sierpnia. **W związku z podjętemi w Paryżu aresztowaniami żydów w dzielnicach między Bastylją a placem Republiki, „Paris Midi“ donosi, że ogółem aresztowanych zostało 5.000 żydów.**

Akcję tę przeprowadzała francuska policja, przyczem przebieg jej odbył się bez jakichkolwiek incydentów. Przytrzymanych żydów zebrano w budynkach szkolnych, gdzie odbyło się sprawdzanie ich personalij i dokumentów. Następnie zostali oni autobusami przewiezieni do miejscowości Drancy i ulokowani w obozie pracy.

Jak słychać, zatrzymani będą wszyscy zamieszkali na terytorjum Francji żydzi w wieku od 18 do 50 lat.

Wojskowa wizytacja Afryki północnej

Madryt, 26 sierpnia. **Nowy szef lotnictwa w Afryce północnej generał Mendigal, przybył na wojskowe lotnisko w Rabacie, składając wizytę francuskiemu lotnictwu.**

Generał Mendigal, któremu w podróży towarzyszył szef lotnictwa w Maroku generał Latheuille, odebrał defilady oddziałów wojskowych i załóg wszystkich lotnisk marokańskich, jak również oddziałów lotnictwa marynarki z portu Lyautey oraz formacyj lotnictwa myśliwskiego i bombowego, odznaczonych krzyżem wojennym.

Generalny gubernator zachodnio-afrykańskich posiadłości francuskich Boisson, powrócił z podróży inspekcyjnej swego okręgu, dokonał on wizytacji Wybrzeża Kości Słoniowej, Gabunu oraz innych kolonij, przyczem odbył konferencję z urzędnikami administracji kolonjalnej.

Statut żydowski w Marokku.

Vichy, 26 sierpnia. **Sultan Marokka, na wniosek francuskich władz protektoratu polecił zakomunikować żydom, zamieszkałym w miastach marokańskich, którzy osiedlili się od dnia 1 września 1939 r. w dzielnicach europejskich, że w przeciągu krótkiego czasu mają przenieść swoje siedziby do dzielnic żydowskich.**

W związku z tą sprawą sułtan Marokka przyjął francuskiego generalnego rezydenta, generała Nogues. Ustawa wprowadzająca w życie to zarządzenie ma się już w najbliższym czasie ukazać w urzędowym dzienniku marokańskim. Ponadto sułtan przyjął bawiącego obecnie w podróży dla studjów w Afryce północnej francuskiego komisarza rządowego dla zagadnień żydowskich Vallata, oraz nowego naczelnego dowódcę francuskich sił powietrznych Mandigala.

Gospodarcze znaczenie przemysłowego obszaru Dniepru.

Berlin, 26 sierpnia. **Uderzenie wojsk niemieckich w łuku Dniepru, po obsadzeniu doniosłych terenów rud żelaznych i manganowych w Krzywym Rogu i Nikopolu skierowało się w dalszym ciągu na kolejny znany ukraiński okręg przemysłowy. Obszar ten z miastami Dniepropetrowsk, Dnieprodzierżyńsk i Zaporoże znany jest pod nazwą Dniepr-Kombinat i po zagłębiu donieckiem jest najważniejszym okręgiem przemysłowym Ukrainy.**

Obszar Dniepru jest **centralnym punktem hutniczego przemysłu żelaznego Związku Sowietów.** Swoje znaczenie zawdzięcza on sąsiedztwu rud żelaznych w Krzywym Rogu, rud manganowych w Nikopolu, oraz pokładom węgla w Zagłębiu Donieckiem. Ze względów geograficznych obszar ten posiada również stosunkowo bardzo korzystne położenie, ponieważ dzięki Dnieprowi łączy się on z Morzem Czarnem. Przemysł, rozbudowany w związku z planem 5-letnim, spowodował bardzo szybki wzrost ludności na tych terenach głównie w Dniepropetrowsku, Dnieprodzierżyńsku i Zaporożu. Ilość ludności wynosiła w r. 1939 w Dniepropetrowsku 500.000, w Dnieprodzierżyńsku 150.000 w Zaporożu zaś 300.000.

Do najważniejszych zakładów tego obszaru przemysłowego należą zakłady Dzierżyńskiego w Dnieprodzierżyńsku, zakłady Petrowskie i Zakłady Lenina w Dniepropetrowsku, oraz zakłady elektro-metalurgiczne „Zaporożstal“ w Zaporożu. Wydajność produkcji tych zakładów wynosiła w zakresie żelaza surowego 4.000.000 ton, stali 4.9 mil. ton i produktów walcowanych 3,9 miljonów ton.

Stanowi to prawie 1/3 całej produkcji Związku Sowietów w zakresie żelaza surowego, stali i produktów walcowanych w roku 1937. Ze względu na to, że produkcja ta zwłaszcza w zakresie wytwarzania gotowych towarów, jak naprzykład stali lanej, stali narzędziowej i materjałów walcowanych dotyczy głównie przemysłu wagonowego, automobilowego i samolotowego, **strata tego okręgu przemysłowego stanowi bardzo dotkliwe upośledzenie przemysłu sowieckiego.** Utrata produkcji tego okręgu jest równoznaczna z bardzo poważnem zahamowaniem dalszych gałęzi przemysłowych, przetwarzających w dalszym ciągu fabrykaty wytwarzane w tym rejonie.

W Dnieprodzierżyńsku i Dniepropetrowsku znajdują się pozatem ważne zakłady przemysłu zbrojeniowego, a zwłaszcza fabryki produkcji armat i amunicji. Zaporoże posiada zakłady przemysłu motorów lotniczych oraz fabrykę aluminjum dostarczającą niemal połowę produkcji aluminjum Związku Sowietów.

Obszar Dniepru jest bardzo poważnem centrum produkcji energji elektrycznej na Ukrainie. Wielkie zakłady elektryczne w Zaporożu i Dnieprodzierżyńsku stanowią dwa centra energji elektrycznej, zaopatrujące nietylko wszystkie zakłady Dniepr-Kombinatu, ale również obszary rudonośne w Krzywym Rogu i Nikopolu, a także częściowo zagłębie Donieckie. Wodne zakłady elektryczne w Zaporożu, posiadające wydajność 550.000 kw., określane były przez Sowiety jako **największe wodne zakłady elektryczne w Europie.** Wielkie te zakłady wybudowane z pomocą zagranicznych fachowców stanowiły przedmiot pokazów dla wszystkich wycieczek „Inturista“ na Ukrainie. Budowa olbrzymiej zapory wodnej dla tych zakładów długości 760 metrów niezależnie od spiętrzenia wody, spowodowała równocześnie tak znaczne podwyższenie poziomu wody na Dnieprze, że odcinki tej rzeki niedostępne poprzednio dla żeglugi, mogą być obecnie wyzyskane nawet przez większe statki.

Turecki dziennik o mowie szacha Iranu.

Istambul, 26 sierpnia. Mowa szacha Iranu, którą ten wygłosił w obecności tysiąca nowomianowanych oficerów, wychowanków wojskowej akademji w Teheranie — czytamy w dzienniku „Cumhuritet“ — dała światu dowód, iż Iran jest zdecydowany bronić swej wolności i niepodległości, uważając to za swój święty obowiązek i narodową powinność.

Iran gotów jest z bronią w ręku przeciwstawić się każdemu zamachowi. W zasadzie nie istnieje żadna przyczyna usprawiedliwiająca zaatakowanie tak pokojowo nastrojonego kraju, jakim właśnie jest Iran.

Pogotowie wojskowe nad wybrzeżem Adrjatyckiem.

Zagrzeb, 26 sierpnia. **Komunikat podpisany przez szefa państwa chorwackiego podaje do wiadomości, że w interesie operacyj wojennych rejon wybrzeża od Rjeki do Czarnogóry został postawiony w stan pogotowia wojskowego.**

Inicjatywa w tym kierunku wyszła od rządu włoskiego. Jednostki armji chorwackiej, stacjonowane w pasie nadbrzeżnym nad Adrjatykiem zostały podporządkowane jednolitemu dowództwu wojskowemu armji włoskiej, współpracującemu jak naściślej z chorwackim komisarzem cywilnym, któremu podlega całokształt administracji na tym obszarze.

Ze szczególnym naciskiem podkreślają czynniki chorwackie, że zarządzenia te mają wyłącznie charakter tymczasowy. Współpraca Włoch i Chorwacji, będąca wynikiem obecnej sytuacji wojskowej stanowi najlepszą gwarancję przyjaznych stosunków pomiędzy obu narodami.

Admirał Oikawa przyjęty przez cesarza.

Tokio, 26 sierpnia. W poniedziałek rano cesarz przyjął na audjencji specjalnej ministra marynarki admirała Oikawę.

Nomura u Hulla.

Waszyngton, 26 sierpnia. **Japoński ambasador w Stanach Zjednoczonych admirał Kichi-Saburo Nomura, odbył w sobotę półgodzinną konferencję z sekretarzem stanu Cordellem Hullem.**

W związku z powyższem, Nomura określił swoją rozmowę jako ogólnikową i nieoficjalną wymianę zdań na temat problemów japońsko-amerykańskich. Nie powzięto żadnych wiążących postanowień. Pozatem admirał Nomura wyraził się, że jest przekonany, iż interesujące odbydwa państwa problemy dadzą się uzgodnić.

Amerykańskie manewry wojskowe.

Nowy Jork, 26 sierpnia. Pisząc o odbywających się obecnie wielkich manewrach amerykańskich na zachodniem wybrzeżu „Washington Post“ donosi, że wojsko nie miało wystarczającej ilości nabojów ćwiczebnych do broni ręcznej, a znaczna ilość jednostek artyleryjskich nie mogła oddać ani jednego strzału.

W artykule wstępnym dziennik zwraca uwagę na rewelacje senatora Byrda, który podając do wiadomości publicznej fakt olbrzymich luk w programie budowy lotnictwa, wyświadczył krajowi wielką przysługę.

Wojna — a nerwy.

Śledząc postępy ofensywy na frontach za pośrednictwem komunikatów prasowych i radjowych, mamy możność podziwiać siłę bojową, odporność i odwagę walczących żołnierzy, to jest te cechy, które na równi z dyplomatycznemi zabiegami zadecydują o wyniku obecnych zmagań. Zastanówmy się przez chwilę nad znaczeniem tych cech dla nas — ludzi pracy, co bezwątpienia będzie na czasie.

Ciało nasze miękkie w dotyku i łatwo do skaleczenia, odznacza się jednocześnie olbrzymią wytrzymałością, to też twierdzenie jednego z amerykańskich uczonych, iż człowiek jest najwytrzymalszem ze zwierząt — nie jest bynajmniej frazesem. Wytrzymałość fizyczna i nerwowa, zdolność do wysiłku i odporność na choroby — zasadnicze cechy wielkich zdobywców w każdej z epok rozwoju ludzkości — mogą być w nas przez nas samych umiejętnie potęgowane. Zwłaszcza tajemnica wytrzymałości nerwowej, przyciąga oddawna z coraz lepszym wynikiem uwagę lekarzy i badaczy istot ludzkich, którzy odkrywają niejednokrotnie niezmiernie proste mechanizmy działania w tej wielce skomplikowanej psycho-fizycznej maszynerji, jaką jest człowiek. Żżerającej nerwy cywilizacji przemysłowej i brutalnemu materjalizmowi nowoczesnych miast, przeciwstawić chcemy i powinniśmy większe staranie o higjenę naszych nerwów.

Umiejętność odpoczynku, to jedna z tajemnic wytrzymałości. Aby dać nerwom wytchnienie, nie powinniśmy przedewszystkiem chodzić bez przerwy dzień cały w ubraniu. W obiadowej pauzie między zajęciami biurowemi i po powrocie z pracy, winniśmy włożyć domowe pantofle, a marynarkę zastąpić miękkim szlafrokiem. — Pamiętajmy, że **nie wolno nam wówczas myśleć o biurze i jego kłopotach.** Przyjdzie na to czas, gdy odpoczniemy. Aby to osiągnąć, nie wystarczy położenie się na sofie czy łóżku. Skutek jest często wręcz przeciwny — nasz umysł spłata nam figla i pracując dalej w poprzednim kierunku sprawi, że wstaniemy zmęczeni. Jeśli ktoś nie potrafi zmienić siłą woli kierunku swych myśli i przestać myśleć o zmartwieniach, winien zwrócić uwagę w kierunku swoich osobistych czy artystycznych zainteresowań, które przecież ma każdy z nas. Czasem parę minut czytania dobrej książki i umysł nasz pozornie zmęczony jakąś sprawą, zaczyna interesować się nową kwestją — osiągnęliśmy odprężenie. Jeśli nie chcemy zmęczyć się skolei naszem nowem zajęciem, traktowanem czysto higjenicznie, winniśmy je odłożyć, zachowując umysł niezmęczony dla naszych spraw zawodowych. Jak wiadomo, **również praca umysłowa, prowadzona do późnej nocy jest niezdrowa,** wywołuje bowiem napięcie trudne do rozwiązania przed snem. Inaczej ma się rzecz z czysto mechaniczną przeważnie funkcją czytania książek beletrystycznych, które istotnie i bez złośliwości mówiąc, mogą być doskonałym środkiem nasennym, jako sposób odprężenia umysłu.

Inaczej ma się rzecz z pracownikami fizycznymi. Zmęczenie fizyczne, wymagające dłuższego odpoczynku mięśni, stwarza warunki niekorzystne dla odprężenia. Tu może przyjść z pomocą zajęcie się lekką pracą wykonywaną w innej pozycji, niż praca zawodowa i zatrudniająca temsamem inne grupy mięśniowe.

Zasada kontrastu może być bardzo pomocną w wyborze środków odpoczynku.

A więc — spacer w odległą dzielnicę miasta po dłuższem siedzeniu przy biurku, leżenie po dłuższem chodzeniu, są to naturalne prawa reakcji.

Istnieją **specjalne systemy gimnastyki odprężającej,** a jedno z zasadniczych ćwiczeń tej metody, propagowanej przed wojną w Paryżu przez pewnego znanego lekarza, można samemu wypróbować. Należy położyć się na wznak, z wałkiem lub poduszką podłożoną pod zgięte kolana i rozprężywszy mięśnie całego ciała, oddychać głęboko, naciskając płasko ręką okolicę przepony brzusznej. Wywołuje to bardzo silne ziewanie, połączone z łzawieniem się oczu. Nawiasem mówiąc, cały obszerny system tej gimnastyki, u nas prawie nieznany był i jest specjalnością i „patentem“ owego lekarza ściągającego pacjentów i pacjentki, traktującego rzecz z punktu widzenia kosmetyki. Mimo wszelkich przepisów natury moralno-religijnej, nie można pominąć znaczenia alkoholu, jako środka odprężającego. Może on mieć jednak znaczenie tylko w wyjątkowych wypadkach, zaś stosowany często staje się nie odprężeniem, lecz nałogiem o zabójczem działaniu. **Także kino lub teatr, przeceniany jako środek odprężający, nie daje zawsze spodziewanego rezultatu** i wywołuje czasem zupełnie indywidualne ujemne reakcje w postaci niezadowolenia, rozstrojenia duchowego lub zmęczenia czysto fizycznego (ból głowy, oczu i t. p.).

W Ameryce, a więc w kraju olbrzymiego napięcia nerwów w wielkich miastach przemysłowych Wschodu, zagadnienie odprężenia po pracy stało się przedmiotem rozlicznych i drobiazgowych badań. Nie brak tu, jak wszędzie, przesady. Naprzykład jeden z tamtejszych lekarzy poleca jako środek odpoczynku... **chodzenie nago po mieszkaniu,** co ma wywoływać rzekomo nieograniczone uczucie swobody, przeciwdziałające przymusowemu napięciu w ciągu dnia pracy.

Dla zachowania równowagi umysłu przy pracy i po pracy, jednostka musi wytworzyć w sobie samej silne wewnętrzne prawidło moralne, państwo bowiem i rząd narzucają jedynie jednostkom praworządność konieczną do współżycia, nie mieszają się jednak do osobistego stosunku do pracy. **W obecnych wojennych warunkach olbrzymie znaczenie ma zachowanie samodyscypliny** i szerzenie spokoju i pogody myśli — zadanie do wypełnienia dla kobiet, jako kierowniczek przeważnej ilości gospodarstw domowych. Kobieta obnosząca dokoła wszystkie zmartwienia, kobieta „odrabiająca“ niewolniczo swą pracę, to kobieta nie umiejąca się odprężyć i przeszkadzająca uczynić to innym domownikom.

Ani medycyna, mimo postępów higjeny w ostatniem 30-leciu i zmniejszeniu ilości chorób zakaźnych, ani socjologja patrząca na człowieka jako na jednostkę pracy o wartości produkcyjnej, nie zdołają uchronić człowieka od nadmiernego zużycia w trybach naszej nowoczesnej cywilizacji. **Musi on sam się bronić przed zużyciem,** nietylko drogą stosowania zasad higjeny ogólnej, lecz i przez dbałość o higjenę nerwów, o której często zapominamy, a której składnikiem jest umiejętny wypoczynek niosący nam w nagrodę tak upragnioną — wytrzymałość.

Kazimierz Strzałka.

Wiazma, Smoleńsk — byłe stolice.

(pwp) **Kraków,** w sierpniu.

Gdy dzisiaj dzień w dzień czytamy w komunikatach wojennych różne nazwy miast, o które toczy się ciężka walka, nie przychodzi nam nawet na myśl, że miejscowości te wiele wieków temu odgrywały rolę stolic różnych ruskich księstw, które potem znikły z mapy. Ale aby dotrzeć do tych czasów, trzeba się cofnąć prawie o tysiąc lat wstecz i przypomnieć pokrótce historję wschodnich ziem.

Jak wiadomo, **Ruryk,** panujący od roku 862—879, stał się **założycielem państwa rosyjskiego,** a jego prawnuk, św. Włodzimierz, **nawrócił cały ten kraj na chrześcijaństwo około roku 988.** Popełnił on jednak ten olbrzymi błąd, że **podzielił swoją ojcowiznę na dwanaście księstw,** które rozdał między jedenastu synów i bratanka. Ten podział, jak zresztą w innych krajach, tak też i w Rosji stał się powodem wielkiego osłabienia politycznego i umożliwił w 200 lat później podbicie go przez Mongołów.

Nawała mongolska rozlała się po Rosji w latach 1236—1240, czyniąc z poszczególnych księstw tylko wasalne państwa, zatrzymujące pozory suwerenności, zmuszone jednak składać Mongołom okup.

W tym to czasie zyskały niektóre ze wspomnianych miejscowości na znaczeniu, stając się **stolicami małych książątewek.** Tak się stało np. z **Wiazmą** w byłem gubernatorstwie smoleńskiem, która znajdowała się w posiadaniu jednej linji potomków Ruryka, znanych później pod nazwiskiem książąt Wiazjemskich. Również sam Smoleńsk z odpowiednio wielkiem terytorjum był **samodzielnem księstwem,** a od dynastji tam panującej oderwały się znowu różne książęce rodziny, pochodzące od Ruryka, jak ks. Kozłowscy, Kropatkiny i inne.

Wspomnieć tu należy również o miasteczku **Massalsk,** położonem na zachód od Kaługi, które również było stolicą takiego małego księstwa. Książęta Massalscy, **rozdzieleni później przez wypadki polityczne na Rosjan i Polaków,** odegrali w obu krajach stosunkowo dużą rolę.

Poza temi i kilkoma innemi zresztą księstwami, które ciągle przechodziły różne losy, ustępując jedne drugim, usadowiły się na tych wielkich obszarach między Pskowem, Kijowem, Moskwą i Jarosławiem **liczne rodziny, wywodzące się od Ruryka lub też od Gedymina, założyciela wielkiego państwa litewskiego.** Wśród ciągle zmieniających się stosunków politycznych i zamieszania, jakie nieraz miało miejsce na tym obszarze zpowodu licznych wojen, czy to z Tatarami, czy też wkońcu z Litwinami, zdarzało się często, że dochodziło do wojen między poszczególnemi państewkami, z których słabości korzystali Tatarzy.

Mongołowie, którzy zawładnęli wtedy tym obszarem wschodniej Europy, jakkolwiek posiadali świetną organizację, to popełnili jednak błąd, który przyprawił ich wkońcu o utratę panowania nad ziemiami rosyjskiemi. Błąd ten stanowiło **zezwolenie na powstanie wśród tych księstw jednego dużego państwa,** które zyskało sobie przewodnictwo, a mianowicie **wielkiego księstwa moskiewskiego.**

W oparciu o to księstwo, inne mniejsze twory polityczne **poczęły się wzbraniać od kontroli tatarskiej.** Wkońcu, po wzmożeniu się wpływów księstwa moskiewskiego, wstępuje na tron w r. 1462 **Iwan III Wielki,** który wkrótce potem uniezależnia się całkowicie od Tatarów.

Dalszym krokiem uniezależnienia się od mongolskiego najeźdźcy było **przejęcie w r. 1537 przez Iwana IV, zwanego Groźnym, tytułu cara Wszechrosji.** W tym to czasie zdobyło księstwo moskiewskie zarówno Kazań, jak i Astrachań i Syberję, którą oddał pod panowanie Moskwy Jermak z 700 towarzyszami.

Mimo to jednak, że pod względem politycznym Moskwa uniezależniła się od Mongołów, a z nią również i inne księstwa, to **wpływy nietylko psychiczne, lecz również rasowe tych ostatnich pozostały tam na wieki.** Nie mówiąc już o ludności wiejskiej, która bardzo silnie pomieszała się z mongolskimi zdobywcami, również **arystokracja rosyjska wykazywała wiele nazwisk i krwi tatarskiej.** Do takich rodzin należą przedewszystkiem książęta **Meszczerscy,** potomkowie murzy tatarskiego Bachmeta, który w 1290 roku zdobył miasti Meszczerę, zakładając własne państwo.

Inna książęca rodzina — **Urusow** — wielce znana w historji Rosji, wywodzi swój początek od wodza tatarskiego szczepu Nogajców i przyjęła chrześcijaństwo dopiero w XVI wieku. Brat protoplasty książąt Urusow — Jussuf, stał się **założycielem rodziny książąt Jussupowych,** z których jeden, Feliks, wsławił się zamordowaniem Rasputina w roku 1917.

W rosyjskiej arystokracji nie brakło też licznych rodzin **pochodzenia kaukazkiego,** jak np. książąt Bagration, niegdyś panujących w Gruzji i wywodzących swój ród z okresu wieku IV po nar. Chryst. Bagrationowie **mają być zresztą pochodzenia semickiego,** a nawet pozostawać w bliskiem pokrewieństwie z dynastją gruzińską, która panowała niegdyś nad Mingrelją, to książęta Dadianów oraz ks. Szerwaszidze. Niemniej oryginalnem pochodzeniem mogą się poszczycić **książęta Donduków-Korsakow,** pochodzący od Ajuki chana hordy Kaumuków lub chanowie Direj, których przodkowie byli władcami Krymu i wywodzili swój ród od słynnego Dżingis Chana.

Jak widać z tych kilku szczegółów, panowanie Mongołów nad wielkiemi przestrzeniami zachodniej Rosji **wywarło silne piętno kulturalne,** które przyczyniło się do wyrobienia tak specyficznych warunków, jakie tam panowały, zarówno pod rządami carskiemi, jak i bolszewickiemi.

Pomoc amerykańska dla Moskwy

Berno, 26 sierpnia. **Współpracownik wojskowy pewnego znanego dziennika szwajcarskiego analizuje dane możliwości i dochodzi przytem do wniosków, które dla Sowietów nie są bynajmniej różowe.**

„Najpewniejsza droga prowadzi przez morze Czerwone i zatokę Perską; ponieważ jednak Dardanele są zamknięte przez wyspy znajdujące się w rękach niemieckich, transport musiałby odbywać się przez Turcję lub Iran.

Wywóz z Indyj lub tranzyt przez ten kraj, napotkałby na takie same trudności, dalszy transport musiałby odbywać się przez Iran lub Afganistan. Bezpośrednia komunikacja dowozowa natrafia na przeszkodę Himalajów. Teoretycznie bardzo dogodnym portem byłby Władywostok, jednak w wypadku wojny pomiędzy Japonją i Stanami Zjednoczonemi drogi dowozowe przez ten port byłyby narażone na przecięcie, może nawet Japonja sama zamierza okrążyć Władywostok i zdobyć go dla siebie.

W ten sposób pozostaje jedynie dowóz przez ocean Lodowaty. Wchodzi tu w rachubę Murmańsk lub port fiński Pessamo.

Duff Cooper o zamiarach sowieckich.

Berno, 26 sierpnia. Pewien neutralny obserwator, pochodzący z Berna, informuje, że w podróży samolotem pasażerskim „clipper“ z Lizbony do Ameryki znalazł się w towarzystwie Duff Coopera, przyczem ten ostatni wywnętrzał się na temat akcji wojennej Sowietów.

W sprawozdaniu tem czytamy, jakoby Duff Cooper miał się wyrazić, że bolszewicy starają się za wszelką cenę skrócić czas trwania wojny europejskiej, ponieważ obawiają się możliwości zlikwidowania idei komunistycznych.

Sowiety mają nadzieję — miał się wyrazić Duff Cooper — przerzucić teren działań wojennych do Indochin, aby, walcząc ramię przy ramieniu z Chińczykami, móc utrzymać przy życiu ideę komunistyczną.

Wkońcu Duff Cooper miał się wyrazić, że bolszewicy mieliby następnie zamiar rozszerzyć bolszewizm po całej Europie.

Angielski dziennikarz o sytuacji Sowietów.

Genewa, 26 sierpnia. Korespondent dziennika „Daily Telegraph“ Steel, który niedawno przybył do Moskwy i jak stwierdza bawi obecnie na terenie Związku Sowietów i otwiera oczy na wszystko godne uwagi, donosi, że doszedł do przekonania, iż jedyną metodą, jaka jest dostępna dla Sowietów w obecnej „walce gigantów“ jest taktyka przetrzymywania.

W pierwszym rzędzie bolszewicy odczuwają potrzebę narzędzi do naprawy maszyn, ponieważ ten cenny artykuł dla przemysłu zbrojeniowego był wytwarzany głównie w tych miastach, które obecnie wpadły w ręce Niemców. Bolszewicy poczynili wszelkie wysiłki celem uratowania tylu narzędzi z zagrożonych okręgów przemysłowych, ile się tylko dało uratować. Zadanie to jednak w obliczu „błyskawicznego pochodu niemieckiego“ okazało się zbyt ciężkie, aby je można było w zupełności dokonać.

Zatonęły dwie angielskie łodzie podwodne.

Berlin, 26 sierpnia. W dniu 20 sierpnia ogłosiła brytyjska admiralicja fakt zatopienia minowej łodzi podwodnej „Cachalot“. W cztery dni później w dniu 24 sierpnia brytyjska admiralicja zakomunikowała ponownie, iż jest zmuszona donieść o stracie dalszej brytyjskiej łodzi podwodnej.

W tym wypadku chodzi o brytyjską łódź podwodną „Union“, która zatonęła wraz z całą załogą. Zatopiona łódź podwodna „Union“ płynęła pod dowództwem komendanta porucznika Calloway'a.

Wrażenia z obozu jeńców bolszewickich.

Sztokholm, 26 sierpnia. Korespondent dziennika szwedzkiego „Afton bladet“ opisuje w sprawozdaniu do swego pisma wrażenia, odniesione w czasie zwiedzania pewnego obozu dla jeńców rosyjskich na froncie wschodnim.

Korespondent pisze m. in. jak następuje: „Brudna szara masa, poruszająca się za ogrodzeniem z drutów kolczastych, czyni już z daleka potwornie przygnębiające wrażenie, wrażenie to jednak przybiera na rozmiarach skoro przybliżymy się i obejrzymy poszczególne typy tych ludzi. Bardzo nieliczni — pisze dalej korespondent — czynią w prawdziwem tego słowa znaczeniu wrażenie żołnierzy, sądząc z postawy i zachowania się. Przygniatająca większość tych jeńców zachowuje się biernie i apatycznie. Nie chce się wierzyć, że znajdujemy się wśród żołnierzy — kończy korespondent — raczej odnosi się wrażenie, że znaleźliśmy się na dziedzińcu zakładu dla obłąkanych. A przecież to nie jest prawda. W rzeczywistości jesteśmy wśród żołnierzy rosyjskich“.

Karelczycy wracają do swych domostw.

Helsinki, 26 sierpnia. **Ewakuowana dawniej ludność uwolnionych obszarów karelskich, na północ od jeziora Ładoga, może obecnie powrócić do okręgów Narja, Polkjärvi, Ruskerala i Vartsila.**

Do powrotu uprawnione są wszystkie zdolne do pracy osoby, mężczyźni, jak i kobiety, natomiast wyłączone są osoby chore i w podeszłym wieku, jak również te osoby, które nie są w stanie troszczyć się o swoje rodziny. Wszyscy powracający muszą poddać się szczepieniu ochronnemu.

Powracający muszą zabrać ze sobą konie i inne zwierzęta domowe, dalej maszyny rolnicze, sprzęt transportowy i roboczy, jak również zaopatrzenie przynajmniej na dwa tygodnie. O ile nie wszyscy powracający będą mogli być skierowani do swych własnych domostw, to zostaną oni zorganizowani w grupy pracy, aby przeprowadzić roboty polne w tych miejscach, gdzie zachodzi paląca potrzeba ich przeprowadzenia.

Przymus pracy żydów w Rumunji.

Bukareszt, 26 sierpnia. Na mocy dekretu podpisanego w ub. niedzielę, wszyscy żydzi w wieku od 18 do 60 roku życia, zamieszkali w Rumunji, zostali objęci przymusem pracy. Wszyscy ci żydzi winni są natychmiast zameldować się u odnośnych władz policyjnych.

Projekt ujednostajnienia waluty w Brazylji.

Rio de Janeiro, 26 sierpnia. Badania nad zagadnieniem jednolitej waluty w Brazylji przeprowadzone z polecenia prezydenta republiki Vargasa przez urząd administracji służby publicznej doprowadziły do powzięcia decyzji natychmiastowego przejścia do nowego systemu monetarnego „cruizero“, który zastąpi dotychczasowy system milreisa.

Pozostaje to w związku z faktem, iż na terenie Brazylji kursuje obecnie 108 gatunków monet obiegowych. Na przejście do systemu monetarnego „cruizero“ przewiduje się okres czteroletni.

Ograniczenia filmowe w Japonji.

Tokio, 26 sierpnia. Na podstawie zarządzenia policyjnego, wolno w przyszłości wyświetlać w Japonji filmy amerykańskie tylko wtedy, jeżeli poprzednio zostaje udzielone dla każdego wypadku specjalne zezwolenie przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Podpaliła willę, by zrabować pieniądze

St.) **W okolicy Frederiksstad (Norwegja) spłonęła całkowicie wspaniała willa, należąca do miejscowego przemysłowca. Oprócz pięknego urządzenia padło pastwą płomieni, jak przypuszczano, 60.000 koron w banknotach, które przemysłowiec podjął poprzedniego dnia w banku.**

Po upływie dwóch tygodni wywołała wielką sensację wiadomość o aresztowaniu 17-letniej pokojówki przemysłowca, podejrzanej o podpalenie willi. Co mogło skłonić młodą dziewczynę do podobnego kroku? Dochodzenia policyjne ustaliły, że dziewczyna, odznaczająca się miłą powierzchownością, miała szczególne upodobanie do eleganckich strojów. Wiedząc, że 60.000 koron znajdujesię w niezamkniętej szufladzie biurka, wznieciła pożar przy pomocy benzyny, a następnie, wśród zamieszania wywołanego pożarem, skradła tę sumę. Zbrodniarka była na tyle nieostrożna, że zwierzyła się pewnej koleżance, a także kupiła sobie kosztowne stroje. Ta okoliczność wzbudziła podejrzenia policji, która rozpoczęła śledztwo. Pokojówka, wzięta w ogień krzyżowych pytań, popadła w swych zeznaniach w sprzeczności i została aresztowana.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

Konserwowanie pokarmów w lecie.

Kraków, 26 sierpnia.

Ponieważ w lecie niektóre potrawy ulegają bardzo łatwo zepsuciu, przeto powinniśmy się zaznajomić ze sposobem ich konserwowania, względnie przechowywania przynajmniej przez krótki okres czasu w stanie świeżym i zdatnym do użytku. Oto kilka z nich podajemy poniżej:

Jak konserwować mięso?

1) Przechowując mięso w niskiej temperaturze, zapobiegamy jego psuciu. Wiadomo bowiem, że niska temperatura zapobiega rozwojowi bakteryj.

2) Można także mięso zamarynować lub suszyć, ale ten ostatni sposób nie jest najlepszy, gdyż mięso takie traci smak.

3) dłużej możemy przechowywać mięso owinięte płótnem, dobrze zmoczonem w silnym occie.

4) Najbezpieczniej i najlepiej mięso trzyma się przechowywane w naczyniach szklanych lub żelaznych, dobrze zamkniętych (zalutowanych) i silnie zagrzanych, gdyż bakterje, które tam się znajdowały zostają zniszczone, a nowe już powstać nie mogą.

W lecie należy szczególną uwagę zwracać na różnego rodzaju wędliny, szczególnie zaś kiełbasę, gdyż ona bardzo łatwo ulega zepsuciu. Zarazek, rozwijający się w niej jest trucizną, dlatego też w porze letniej powinniśmy spożywać jaknajmniej wędlin, a jeżeli je już spożywamy to tylko w stanie **zupełnie świeżym.**

Jak konserwować mleko?

Mleko czysto wydojone i od zdrowej zupełnie krowy można przez dłuższy czas przechowywać w niskiej temperaturze. Ale lepiej i pewnej jest ogrzać go do 60 stopni C, by zabić bakterje i wszelkie zarazki. Jeżeli nie jesteśmy pewni, czy mleko dostarczone nam jest dobre i czy nie pochodzi od chorej krowy, najlepiej zaraz je przegotować, a następnie dać do zimnej piwnicy czy lodowni.

Mleko kondensowane jest wprawdzie dobre i pożywne, nie nadaje się jednak do odżywiania niemowląt, bowiem przez silne ogrzanie traci pewne własności, czyli tzw. „witaminy".

Jak konserwować jaja?

Jeżeli mamy pewność, że jaja są zupełnie świeże, można je przez kilka tygodni przechowywać w chłodnej piwnicy, w popiele lub miałkim torfie. Sposób konserwowania jaj na zimę podamy do wiadomości później.

Jak konserwować masło?

Dobrze wypłukane w zimnej wodzie masło nasolić, silnie ubić w garnku czy słoju, poczem na wierzch nalać jeszcze cośkolwiek słonej wody i przechowywać w zimnie.

Jeżeli chcemy utrzymać masło przez dłuższy czas w stanie świeżym, należy sporządzić następującą mieszaninę: 2 części soli, 1 część cukru, 1 część saletry (razem 64 g na 1 kg masła), z którą należy masło dobrze wymieszać. Tak zakonserwowane utrzyma swoją świeżość przez kilka tygodni. Przed użyciem jednak trzeba masło dobrze wypłukać w zimnej wodzie.

Jak konserwować pieczywo?

By chleb, czy bułka nie pleśniała, należy je przechowywać w suchem, przewiewnem miejscu, dobrze i szczelnie zapakowane, inaczej mogą zagnieździć się mole.

Ażeby chleb, pieczony w domu, nie pleśniał, trzeba dodać do środka trochę anyżu, względnie kminku i poddać najwyżej na 2½ godziny procesowi kwaszenia. Chleb będzie dobry i smaczny.

Co do ryb

należy pamiętać, aby w lecie kupować tylko ryby żywe, a jeżeli kupimy ryby nieżywe, to musimy baczyć, aby pochodziły z pewnego źródła pod gwarancją świeże i trzymać je tylko w lodzie.

Co do raków, to te muszą być bezwarunkowo tylko żywe — **raków nieżywych bezwzględnie nie wolno używać.**

Wogóle **w porze letniej jeść powinniśmy więcej jarzyn, owoców, potraw z mąki, kasz, a mniej mięsa,** które będziemy jedli przez całą zimę.

Należy przypomnieć także, aby porą letnią nie robić większych zapasów — nie gotować zup czy mięsa na dwa dni, gdyż wskutek ciepła cała potrawa zepsuje się i będzie nie do użytku.

A. Radwan.

SIERPIEŃ
27
Środa

Dziś Kazimierza,
Jutro Augustyna
Wschód słońca 5.39
Zachód 19.36

O poszanowanie pracy.

Pojęcie kultury pracy każdy powinien sobie przemyśleć sam. Okoliczności życiowe nasuną temu, kto będzie patrzał na nie jasnem spojrzeniem ważne w tym względzie spostrzeżenia. Tu zastanowimy się tylko nad temi cechami, które powinna posiadać jednostka, rozumiejąca istotę kultury pracy.

Zamiłowanie do pracy, to sprawa o wielkiem znaczeniu. Kto lubi swoją pracę, ten, wykonuje ją z przyjemnością i dzięki temu stara się ją wykonać jak najlepiej. Pod wpływem różnych okoliczności człowiek pracy nie zawsze czuje się dobrze, lecz nastrój ten w dużym stopniu zależy od jego osobistego do niej stosunku. **Niema takiej pracy pożytecznej dla ogółu, która nie byłaby godna zamiłowania, a bez zamiłowania można robić tylko to, o czem się wie, że jest bezużyteczne.** Zamiłowanie do pracy nie pozostaje bez nagrody. Ten kto ją kocha, przejmuje się nią, otrzymuje w nagrodę piękne wyniki swej pracy. Z zamiłowania do pracy wynika szacunek dla niej. Dobry pracownik szanuje swą pracę, szanuje swe maszyny, narzędzia: poznać to łatwo po stanie, w jakim utrzymuje swój warsztat pracy.

Pracownika szanującego pracę, jak już mówiliśmy, poznać łatwo. Wystarczy bowiem spojrzeć, w jakim stanie utrzymuje on swój warsztat pracy, wystarczy go obserwować, gdy jest w ruchu. Niektórzy ludzie toną niejako w przedmiotach potrzebnych i niepotrzebnych do pracy, nagromadzonych koło warsztatu, albo w papierach i księgach, zalegających stół, przy którym siedzą. Nieporządek ten sprawia, że gdy czegoś potrzebują, niepotrzebnie tylko tracą czas na poszukiwanie. **Czy nie lepiej ułożyć wszystko na miejscu i mieć wszystko w porządku?** Równocześnie ważną także sprawą, a bezpośrednio związaną z szacunkiem do pracy, jest kwestja dręczenia narzędzi. Tak, dręczenia, bo czyż inaczej można nazwać wypadek, gdy rzemieślnik zamiast przybić jakiś przedmiot młotkiem, czyni to kluczem, lub czemś innem? Ktoś mądry powiedział, że z narzędziem należy obchodzić się uczciwie, a wtedy dopiero wyda ono z siebie tę siłę, która w nim tkwi. A tymczasem przyjrzyjmy się porozrzucanym na warsztacie obcęgom, młotkom, piłom itp. W jakim one znajdują się stanie? Poobijane, pokaleczone! Czy to świadczy dobrze o ich właścicielu, czy to wskazuje nam na to, że on pracę szanuje?

Jednym z podstawowych warunków dobrego wyniku pracy jest dokładność. Zapobiega ona niepotrzebnemu niszczeniu materjałów, stracie czasu na poprawianiu przedmiotów wykonanych niedokładnie, zapobiega wypadkom przy pracy. O tem możemy się łatwo przekonać i nie potrzeba na to długich wywodów. Każdy, gdy się choć przez chwilę zastanowi, przyzna słuszność temu twierdzeniu. Sam wtedy będzie mógł powiedzieć o niedokładnej robocie, że jest ona równoznaczna z marnowaniem czasu i pieniędzy.

Z zamiłowania do pracy, szacunku do niej, zrozumienia konieczności dokładnego jej wykonania, wynika poczucie ładu i porządku. Jest to bowiem nieodzowny warunek sprawności pracy i jej bezpieczeństwa. Śmiało można twierdzić, że większość wypadków przy pracy wynika z bezładu.

Nie trudno dostrzec, że te wszystkie znamiona kultury pracy, które wyszczególniliśmy powyżej, są cechami wybitnie dodatniemi każdej jednostki z punktu widzenia interesu społecznego. **Na tej właśnie drodze wyrabia w człowieku poczucie odpowiedzialności społecznej ten nieodzawny warunek rozwoju każdego zdrowego społeczeństwa.**

W słowie kultura tkwi pojęcie kultywowania, co oznacza dbanie o należyty rozwój, pielęgnowanie. Pracować w sposób kulturalny, znaczy między innemi rozumieć, że każdą pracę zawsze można jeszcze lepiej wykonać i że trzeba się umieć tego stale uczyć. Powinniśmy się starać więc przeto pogłębić w sobie to pojęcie, przemyśleć go, a w czasie samej pracy przy takiem nastawieniu dostrzegać coraz to więcej nowych szczegółów, nabierać doświadczenia, pomagającego do wykonania pracy lepiej, bo rozumniej. Uczyć się pracować kulturalnie.

Nie dręczyć zwierząt.

Mimo ostrej interwencji władz, która bezlitośnie i systematycznie tępi wypadki przeciążania zwierząt, wielu jeszcze furmanów w bezmyślny naprawdę sposób dręczy biedne zwierzęta, przeciążając je ładunkami ponad siły.

W bardzo wielu wypadkach spotyka się niestety takie zjawiska, że woźnica przeładuje nadmiernie wóz węglem, cegłami, czy innym towarem — a gdy koń nie ma sił uciągnąć wozu, chłoszcze go, niekiedy do krwi batem. Wypadki takie powinny zniknąć raz na zawsze. Nad zwierzęciem nie wolno się znęcać. Przez przemęczanie go właściciel uzyska to, że w niedługim czasie doprowadzi do zupełnego zmarnowania konia, a to chyba nie leży w jego interesie. Każdy z nas również ma obowiązek przeciwdziałać takiemu postępowaniu. Gdy tylko widzimy, że bezmyślny furman w podobny sposób znęca się nad koniem, winniśmy go natychmiast oddać w ręce policji.

Obcokrajowcy na niemieckich uniwersytetach.

Niektórzy przypuszczali, że z wybuchem obecnej wojny ilość studentów-obcokrajowców spadnie znacznie na uniwersytetach niemieckich. Okazuje się jednak, że przewidywania te nie spełniły się. W pierwszym trymestrze 1941 roku ilość studentów - obcokrajowców imatrykulowanych na niemieckich wyższych uczelniach osiągnęła 82 proc. ogólnej liczby z letniego semestru 1939 roku. Główna różnica powstała wskutek nieobecności studentów z za oceanu.

Ciekawe, że ilość studentów-obcokrajowców na technice nie zmniejszyła się. Znacznie zwiększyła się natomiast liczba studentów w uniwersytetach i wyższych uczelniach południowo-niemieckich, na co wpłynął znaczny procent studentów z krajów bałkańskich.

Ostatnio studjowało w niemieckich szkołach 3.464 obcokrajowców, w tej liczbie 364 kobiet, czyli 10,5 proc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przynależność państwową studentów, otrzymamy następujący obraz: najliczniej była reprezentowana Bułgarja (1375 studentów), drugie miejsce zajmowała Turcja (197), trzecie Słowacja (181), a dalej idą Norwegja (160), Jugosławja (117), Rumunja (94), Węgry (85), Chiny (81), Grecja (71), Iran (61), Włochy (60), Szwajcarja (58), Rosja sow. (39), Generalne Gubernatorstwo (37), Finlandja (3), Japonja (26), Peru (23), Północna Ameryka (14), Portugalja (13) i t d., a nawet takie państwa, jak Kuba, Honduras były reprezentowane przez jednego studenta. Ponadto zanotowano kilku obywateli angielskich, zwłaszcza z kolonij.

Jeżelibyśmy wzięli pod uwagę narodowość studentów, a nie przynależność państwową, to oczywiście powyższy obraz ulegnie zmianom. Przedewszystkiem będzie trzeba zanotować 400 studentów, którzy podali się jako nie posiadający przynależności państwowej. Jeżeli zainteresujemy się kwestją, co studjują obcokrajowcy w Niemczech, to będziemy mogli stwierdzić, że większość zapisała się na technikę (1 596 mężczyzn i 21 kobiet), następnie idzie medycyna (463 mężczyzn i 176 kobiet), dalej przyroda, prawo, wkońcu teologja, którą studjuje 67 obcokrajowców.

Godzina, której nie było.

Budyneczek stacyjny trwał w ciemnościach. Noc nie należała do zbyt jasnych, mimo, że z pokrytego kłębami chmur nieba wyglądał co pewien czas blady wykrawek księżyca. Lekki wiaterek chłodził mile spocone oblicze Alfreda. Chłopiec zniecierpliwionym krokiem przechadzał się po plancie kolejowym. To zbliżał się, to oddalał od drewnianej stacyjki, którą kapryśne losy ochrzciły dziwacznem mianem: „Hołuboczek Mały".

Wielka tablica, której ciężar zdawał się przygniatać wątłą konstrukcję dachu, kołysała się wśród spazmatycznego brzęczenia, ulegając wiatrowi. Alfred nagle przystanął. Między jednym a drugim brzękiem tablicy wyłowił jakiś głos, płynący z odległości. Od szumiących majestatycznie topoli, co murem listowia obrzeżały wiejską drogę i od pól nakrytych łanami dojrzałego zboża.

— Ona, czy nie ona? — wyszeptał sam do siebie i ponownie wytężył słuch ku drodze gubiącej się za granicą dosięgalności wzroku. — Ale pierwszy głos już się nie powtórzył. Alfred począł tedy znów krążyć. Wszedł na szyny, których stalowa linja biegła w tajemniczą dal.

— Boże, co za dogodna pora — znów szepnął w zachwycie — wszystko, jak dotąd, idzie świetnie. Żeby tak dalej. Irenka chyba wnet tu będzie... Żeby tylko ktoś znajomy nie zajechał do pociągu... Ale skąd — uspokoił się. — Z Tesłuchowa opętanych 17 kilometrów, a zabawa, kiedy się wymknąłem, była w kulminacyjnym punkcie. Komuby przyszło na myśl opuszczać wśród nocy śliczny dwór tesłuchowski i drałować przez wertepy wołyńskie do pociągu? Wszyscy goście napewno przenocują i jutro pojadą popołudniowym przez Zaborów.

— Brzrzrz — przerwała mu rozmyślania niefortunna tablica orjentacyjna. — Ażeby cię djabli... — wzdrygnął się.

Gdzieś z oddali echo przyniosło szczekanie psów. Alfred znów stał i słuchał. Pies szczeknął parę razy, poczem „uspokojony" zapewne tęgiem kopnięciem zaskomlał i ucichł. Wiatr znów szumiał w topolach i na torze skrzypiały w żwirze kroki Alfreda.

Chłopiec wyglądał na energicznego. Marsowo zarysowany podbródek znamionował zdecydowaną wolę. Barczyste ramiona przedzierały się muskulaturą przez fałdy sportowej marynarki. Chód był pewny i silny.

Wreszcie... od strony drogi dobiegł go dźwięk dzwonka rowerowego, raz i drugi. Umówiony sygnał.

— Irenka... — wyszeptał — nareszcie... — i skierował się ku drodze. Za chwilę z cienia topoli wychynęła postać zgrabnej rowerzystki z przewieszonym przez kierownicę plecakiem. Zeskoczyła zgrabnie wprost w objęcia Alfreda.

— Jesteś kochanie, a tak się już niepokoiłem — pocałował nieśmiale usta dziewczyny raz i drugi.

— Narazie dość... — pozwól mi odsapnąć. A co z biletami, masz już?

— Właśnie, że nie, Iruś. I to mnie trochę złości. Wszystko dotąd idzie pomyślnie, to dla odmiany ten stary Drapała musiał zaspać.

— Która u ciebie, Fredku?

— Druga za trzy.

— Ależ to jasne, że budnik zaspał. Pociąg będzie za dwadzieścia minut, a on musi zapalić światła, otworzyć kasę, obsłużyć rampy. Trzeba go zbudzić.

— Słusznie.

— No i w myśl przepisów kasa ma być czynna 20 minut przed odejściem pociągu — dodała Irena. Alfred zdjął jej plecak i oboje skierowali się ku stacyjce, gdzie po dawnemu panowały ciemności, a tablica wywodziła swe ponure groźby. Irena oparła swój rower obok roweru Alfreda. Zaglądnęli przez okno do ciemnej poczekalni, potem do służbówki. Przez otworek w nieszczelnej ramie doszło ich uszu wyraźne chrapanie śpiącego wewnątrz Drapały.

— Cóż ten stary pijak sobie myśli — mruknął Alfred i zastukał energicznie do szyby. W ciemnościach rozległo się donośne dzwonienie. Zapukał ponownie i silniej. Obok zegar wybił drugą. Na trzecie walenie w izbie powstał ruch.

— Panie Drapała! — Panie Drapała!

A czego?! wymamrotał budnik typowo pijackim głosem.

— Wstawaj pan! — wołał głośno Alfred. — Spóźni się pan, przecież pociąg nadchodzi za kwadrans. Kasę pan otwórz!

— Dzisiaj... nie! — wydusił głos w izbie.

— Co „dzisiaj nie"? — Zbudź się pan! — Pociąg zaraz będzie — wołała zdenerwowana Irena. — Przez tego pijaka gotowiźmy jechać bez biletów.

— To mniejsza. Ale pociąg nie stanie, jeśli Drapała nie wystawi mu sygnału zatrzymania na pierwszej rampie od Złoczówki — wyjaśnił Alfred.

— Prawda, zapomniałam o tem.

Znów zastukali do szyby, z za której dochodziło sapanie śpiącego pijaczyny.

— Panie Drapałaaa! — krzyknął już Alfred. — Zbudź się pan! — Panie Drapała, cóż pan sobie myśli?!

— Czegoo? Tam znowu... — Co chcecie odo mnie — wymamrotał.

— Jakto czego? — Biletów! Światła pan ma zapalić. Pociąg...

— Żaden pociąg... Dzisiaj mam... ur—lop.. — wykrztusił w czkawce.

— Pijany, najwidoczniej pijany — szepnęła Irenka. — I co teraz będzie?

— Nie bój się, kochanie. Zaraz go zbudzę. Żeby taki pijak miał nam zepsuć całą ucieczkę. O, niedoczekanie jego.

— Fredku, pamiętaj, że w przeciwnym razie musielibyśmy jechać jutro do budy.

— No, o tym mowy niema. Dość mam łacińskiej gramatyki i fizycznych wzorów — trzepnął parę razy pięścią w ramę, aż kit posypał się z okna. — Panie Drapała!! — Jak pan nie wstanie, wywalę panu okno! — Czyś pan zwarjował? Pociąg przychodzi za pięć minut!

W głębi izby rozległo się trzeszczenie tapczanu, potem odgłos upadku jakichś przedmiotów i kroki. Drapała zaświecił parę zapałek nim zdołał podpalić knot lampy służbowej. Blade światełko rozjaśniło wnętrze nieuporządkowanego pokoju. Na stole pod oknem leżały jakieś papiery i aparat telefoniczny. Budnik, chwiejąc się, przykułał do okna.

— Czego mnie budzicie?... Po cholerę?

— Cóż to znaczy — krzyknął w pasji Alferd. — Czy nie chce się panu sprzedawać biletów. Spiliście się, Drapała, i zapominacie o służbie.

— Kto się spił? — Ja, czy wy?! — Przystąpił bliżej do szyby, podsuwając brudną, nieogoloną twarz.

— Panie Drapała — próbowała załagodzić przestraszona Irena. — Niech pan sprzeda nam bilety i zapali światło od Złoczówki, bo pociąg zaraz nadjedzie. Trzeba się spieszyć.

— A cóż wam tak spieszno?.. Hę?... Po djabłaście mnie budzili. Bodaj was zaraza... Gdzie chcecie jechać i czem?..

— Czem? — Pociągiem! — rzucił Alfred.

— A którym? — Tym, co go nie ma, co? — To nie wiecie, że pociąg dzisiaj nie idzie? — Psiakrew!

— Nie idzie?! — Wykrzyknęli równocześnie zakochani. — Dlaczego?

— Dlaczego?... A bo przesunęli czas o godzinę naprzód. Wiecie teraz? — odpowiedział Drapała i począł otwierać drzwi do poczekalni. Na oczach zrozpaczonej Ireny i zdetonowanego Alfreda wgramolił się na stołek, otwarł zakurzoną szafkę zegara i drżącym paluchem przesunął wskazówkę na godzinę trzecią, minut czternaście.

Młodzi patrzyli w milczeniu.

— I co teraz, Fredku? — ze łzą w głosie szepnęła Irena. — Co teraz zrobimy?

— Bo ja wiem, co? — Narazie nic mi nie przychodzi na myśl — odpowiedział. — Że też człowiek o tem zapomniał. Mogliśmy byli przedwczoraj uciec.

— Skąd przedwczoraj, Fredku — przecież przedwczoraj jeszcze o tej porze nie znaliśmy się. Dopiero w południe, dziś, a raczej wczoraj podczas kąpieli...

— Prawda... — przypomniał sobie chłopiec.

— Więc co, Fredku? — znów zapytała dziewczyna.

— Wiesz, boję się powiedzieć na głos — odparł cicho Alfred.

— No, powiedz — nalegała.

— Zdaje mi się...

— Co?...

— Zdaje mi się..., że my jutro rano będziemy... musieli...

— ...wrócić do budy? — zakończyła Irena.

— Tak. — No, trudno, się mówi — szepnął — Fortuna przeciw nam — wyrecytował z patosem.

Podjęli rowery i wolno, wolniuteńko opuścili teren stacyjki, gdzie po dawnemu brzęczała tablica, a ze służbowego dobiegało chrapanie Drapały.

Zdzisław Wójcik.